



KURIER WILEŃSKI

CZWARTEK

22

LIPCA

1999 r.

DZIENNIK POLSKI NA LITWIE

Nr 139 (13684)

Cena 1 Lt

W Wilnie protestowano przeciwko dyktaturze na Białorusi

Łukaszenka musi odejść



"Łukaszenka nie jest wszechmogący. Nasz kraj wdział gorszych okupantów i zdrajców, ale jednak przetrwał" - powiedział Starzej Wituszka (na zdj. pierwszy po prawej stronie)

"Pięć lat panowania na Białorusi prezydenta Aleksandra Łukaszenki spowodowało, iż kraj ten znalazł się w kryzysie gospodarczym, politycznym i duchowym. Białoruś stała się zbractwem państwem" - czytamy w odezwie do prezydenta, rządu i Sejmu litewskiego.

Odezwę rozpowszechnili pod gma-

chem ambasady Białorusi w Wilnie aktywiści Towarzystwa Kulturalnego Białorusinów na Litwie, Wileńskiego Centrum Inicjatyw Obywatelskich "Demokracja dla Białorusi", Litewskiego Towarzystwa Języka Białoruskiego.

Około dwudziestu Białorusinów piketowało wczoraj przed ambasadą

Białorusi, żądając swobód demokratycznych dla swojej Ojczyzny i ustąpienia prezydenta A. Łukaszenki, któremu opozycja białoruska zarzuca pogwałcenie praw człowieka na Białorusi, uzurpację władzy, zmianę konstytucji tego kraju, a także flagi narodowej i herbu.

(Dokończenie na str. 3)

Łotewscy "zieloni" są wykorzystywani do walki konkurencyjnej o naftę

Emocje wokół ropy

Minister gospodarki Eugeniusz Maldeikis wczoraj zwołał dziennikarzy na konferencję, ponieważ emocje wokół amerykańskiej kompanii "Williams" osiągnęły szczyt możliwych spekulacji i domysłów.

"Nie ma mowy o rewizji ani blokadzie, ani umowie, ani memorandum, po prostu chcemy z "Williams" dyskutować na niektóre tematy" - chłodził atmosferę Maldeikis. Jednak temat incydentu z łotewskimi "zielonymi" i przyjazd delegacji "LUKoilu" stały się przewodnimi tematami ciekawymi dziennikarzy, na które jednak mini-

ster nie miał wiele do powiedzenia.

-Pertraktacje w sprawie uzgodnienia ostatecznego tekstu umowy z „Williams” są prowadzone bardzo intensywnie. Praca została podzielona na dwa bloki - socjalno-ekonomiczny i prawny. Szczególnie dużo uwagi wymaga praca nad prawnym aspektem dokumentu - na wstępie zaznaczył Maldeikis.

Nowych warunków nie ma

Minister poinformował, że Amerykanom złożono konkretne propozycje, co należałoby w umowie zmienić z punktu prawnego.

(Dokonczenie na str 2)

13-letni chłopiec nie wrócił do domu

Tajemnicze zaginięcie

We wtorek w Niemenczynie do domu nie wrócił 13-letni Robert Brazowski.

O godz. 18 min. 10 chłopiec wyszedł z domu i miał iść na próbę taneczną młodzież grupy zespołu "Wileńszczyzna". Przedtem jednak spotkał się z kolegami K. i A.. Mieli razem iść na próbę, która rozpoczęła się o godz. 19. Jednak chłopiec tam się nie pojawił, nie wrócił też do domu. Zrozpaczeni rodzice Stanisław i Walentyna Brazowsy w ciągu dnia i nocy poszukiwali swego synka. Do akcji włączyła się policja i jednostka wojskowa. Państwo Brazowsy byli nawet w jasnowidzów. Powiedzieli, że dziecko żyje. Babcia Roberta, płacząc, opowiada o swoim wnuczku: "Robertek jest grzecznym, posłusznym dzieckiem. Nigdy bez pozwolenia rodziców nigdzie nie wychodził. To nie-szczęście spadło na nas raptownie. Nie spodziewaliśmy się, że nadejdzie taki dzień, gdy nie będziemy wiedzieć, gdzie jest nasze dziecko, w jakim jest stanie... Najstraszniejsza jest noc, wtedy myślę, że nasze dziecko jest samo gdzieś w tych ciemnościach, a nie w domu, nie z rodziną...".

(Dokończenie na str. 3)

W numerze:

Gospodarka

Jaka sytuacja panuje w placówkach przedszkolnych kraju, przygotowujących dzieci do szkoły? Ze zbliżaniem się września ten temat staje się aktualny dla wielu rodziców.

str. 5

Szkola

Znamy ich niemal wszystkich. W środowisku polskim Wilna, a i całej Litwy wpisali się niejedną chlubną kartą, jako znakomici lekarze, politycy, muzycy, dziennikarze, ekonomiści, pedagodzy. Absolwenci "gimnazjum na Antokolu".



str. 6

str. 7

Spotkania

Biedny duch Magdaleny nie chciał opuścić miejsc, gdzie zaznał szczęścia. Niewidzialnym tasiakiem rozszczępiał niewidzialne polana i rozpałał ogień, który buzował i trzeszczał jak prawdziwy...



str. 8

Sport

Wieloletni trud weterana hiszpańskiego kolarstwa Fernando Escartina został w końcu nagrodzony. Wygrał wyczerpujący 15 etap w Pirenejach górniczego Tour de France i awansował na pozycję wicelidera.

str. 10



Podajemy rysopis Roberta Brazowskiego: chłopiec jest niewysoki (1.52 cm) ma szczupłą sylwetkę, krótko przyszyty jasne włosy i duże niebieskie oczy.

Jeśli ktoś z państwa widział chłopca o podobnych rysach, który dzwonił się zachowywał - wyglądał na oszołomionego narkotykami lub był w stanie szoku, prosimy dzwonić na policję.

UAB „Klion” Birbynų 4, Vilnius, tel.: 62 85 21, faks: 61 83 85

DEBICA

SENTENCJA DNIA

Myśl wzbogaca, ale obywatelność czyni, a ogranicza.

Goethe



Kupiszki obchodzą swe 470-lecie

Świętowali trzy dni

W tym roku niewielkie miasto na północnym wschodzie Litwy Kupiszki obchodzi 470-lecie swego istnienia. Z okazji tego święta został zorganizowany międzynarodowy festiwal folklorystyczny „Lingauda-la'99”, który odbył się w dniach 16-18 lipca.

Cel festiwalu - to krzewienie starych tradycji i obrzędów, poznanie obyczajów mniejszości narodowych Litwy. W kontekście kultur różnych krajów przedstawienie folkloru swego narodu.

Na festiwal zaproszono zespoły etnograficzne ze Szwecji, Turcji, Polski, Białorusi, Łotwy i Ukrainy, a także z różnych regionów Litwy, głównie etnograficzne grupy folklorystyczne mniejszości narodowych.

Potomkowie rycerzy Witolda

Z kronik wiadomo, że w 1397 r. w Niemcu Wielki Książę Litwy Witold, na 13 lat przed bitwą pod Grunwaldem, osadził Tatarów. Odtąd minęło 6 stuleci i można tylko się radować, że dotychczas na Litwie mieszkają potomkowie wienych rycerzy Witolda, którzy cieszą nas swą unikatową kulturą.

W 1996 roku, w ramach przygotowań do obchodów wielkiej daty, 600-lecia osiedlenia się Ta-

tarów na Litwie, w rejonie trockim w Grzegorzewie powstał narodowy zespół tatarski, którym kieruje Aleksander Melech. Zespołacy nie tylko grają i śpiewają w swym ojczystym języku, ale także tańczą. Za sobą mają już koncerty w różnych miastach Litwy: Oliwie, Kownie, Grzegorzewie, Święcianach, Trokach oraz wiele występów w Wilnie. W przyszłym roku planują wyjazd do Turcji.

Z Afryki do Kupiszek

O gościnności i komunikatywności kupiszczan świadczą trwałe stosunki z Turcją i Polską. „Bardzo cieszymy się z nawiązanych stosunków z polskim miastem Zgierz koło Łodzi - zaznaczył dyrektor muzeum etnograficznego w Kupiszkach. Przed kilkoma laty zostaliśmy zaproszeni na święto miasta Zgierza i tak została nawiązana przyjaźń między naszymi dwoma, tak odległymi miastami.

- Jesteśmy północną Litwą i najbliższy jest nam do Łotwy. Kontakt z Polakami przedtem nie było. Te słowa potwierdziła kierowniczka zespołu „Boruta” ze Zgierza Zdzisława Kotuliska-Hofmokl. Zespół występował w wielu krajach Europy, w Afryce Północnej, jednak bardzo chętnie przyjeżdża na Litwę.

Występy „Boruty” zrobili fu-



Zespół Tatarów litewskich „Leisen”

rorę w Kupiszkach, bo ich tańce mają zupełnie odmienny charakter niż tańce litewskie. Jednak najbardziej zachwyca oryginalność stroju, który waży aż 12 kg, a jak zaznaczyła pani kierowniczka, dziewczęta tańczą jak piórka.

Na pożegnanie dyskoteka

Warto też wymienić istniejący już 15 lat rodzinny zespół „Świe-

tlia” państwa Łastowiaków ze Lwowa. Zespołacy grają na wielu instrumentach: syntezatorze, gitarze, skrzypcach, akordeonie oraz najbardziej oryginalnym archaicznym instrumencie - bandurze.

W ciągu trzech dni mieszkańcy Kupiszek i goście miasta świętowali jubileusz. Ale w niedzielne popołudnie nadszedł czas rozstania. Na brzegu jeziora Piragių

zebrały się wszystkie zespoły, by po ostatnim koncercie pożegnać się z tak gościnnymi gospodarzami.

Pożegnalny koncert rozpoczęto tańcem ludowym w wykonaniu młodzieży kupiszkiej, a zakończył fajerwerkami i nocną dyskoteką.

Zofia Stankiewicz
Fot. autorka

W Wilnie protestowano przeciwko dyktaturze na Białorusi

Łukaszenka musi odejść

(Dokończenie ze str. 1)

Członek Wileńskiego Centrum Inicjatyw Obywatelskich „Demokracja dla Białorusi” Siarhej Wituszka powiedział „Kurierowi Wileńskiemu”: „21 lipca jest historyczną datą dla narodu białoruskiego - kończy swą pięcioletnią kadencję prezydent Łukaszenka. Ten człowiek zrobił dużo złego dla Białorusi, dlatego więc zebrałmy się tutaj, by go pożegnać”. Wituszka był przekonany, że pikietę przed wileńską siedzibą ambasady Białorusi udowodnią, iż Łukaszenka nie zdołał „zmienić” Białorusinów. „Nie jest on wszechmogący. Nasz kraj wi-

dział gorszych okupantów i zdrajców, ale jednak przetrwał” - powiedział Wituszka.

Organizatorzy pikiety wręczyli pracownikom ambasady list otwarty do prezydenta Białorusi Aleksandra Łukaszenki, w którym zapewniali, że również nadal będą walczyli przeciwko jego panowaniu.

Jak poinformował nasz korespondent z Mińska, w stolicy Białorusi pierwszy dzień „bez władcy” Łukaszenki minął bez incydentów i większych zajść. Mityngów i marszów w Mińsku nie odnotowano.

Paweł Kobak

Kombajn na porzeczkowych plantacjach

Dla większości z nas kombajn kojarzy się, przede wszystkim, ze sprzętem zbożowym. Podczas, gdy dla polskiego rolnika, szczególnie prowadzącego produkcję jabłek, porzeczek na dużych plantacjach, kombajn jest niezastąpionym urządzeniem, wyręczającym go, w jakże pracochłonnej czynności - zbieraniu owoców, jagód.

Bo raz pierwszy polski kombajn „Joanna” służący do sprzętu porzeczek, pomyślnie „zdaje egzamin” na ponad 20-hektarowej plantacji litewskiego rolnika Antanasa Jasinevičiusa.

Jak powiedziała Antanas Jasinevičius, pierwsze na Litwie tego rodzaju urządzenie pracuje sprawnie i jakościowo zbiera jagody, toteż do przedsiębiorstwa przetwórczego jest dostarczany surowiec wyższej klasy. Z pomocą takiego kombajnu, który jest

sprzęgany z dowolną marką traktora MTZ, w ciągu sezonu można zebrać plon z 25-hektarowej plantacji krzewów jagodowych.

Jak powiedziała Loretta Vainionienė, kierowniczka wydziału przemysłu i skupu Litewskiego Związku Spółdzielczego, w roku bieżącym tylko SA „Anykščių vynas” zamierza skupić około 2 000 ton różnych jagód i owoców. Przedsiębiorstwo od rolników, sadowników, właścicieli gospodarstw wyspecjalizowanych zakupi 300 - 400 ton czarnych porzeczek, sporo jabłek, wiśni, czarnej jarzębiny, czernie, żurawin.

Spśród warzyw wyhodowanych przez rolników, spółdzielcy zamierzają zakupić najwięcej buraczków, marchwi, kapusty i ogórków.

Danuta Wojtusiak

(Dokończenie ze str. 1)

W zespole Roberta tańczy z A., która przedtem była partnerką K. Babcia chłopca opowiada, że Kola był niezadowolony z takiej zamiany, podobno nawet ostrzegał, że Robertowi „da w kość”.

Przed próbą, gdy chłopcy przyszli do Roberta, K. uprzedził go, że zamierza z nim „po męsku wyjaśnić sprawę”. Stojący obok A. poprosił: „Tylko go mocno nie bij, K.”. Po takim ostrzeżeniu Robert wrócił jeszcze do domu i opowiedział wszystko mamie. Pani Walentyna sądziła, że K., który tańczył z jej synem w jednym zespole i był jego kolegą, nie mówił tego poważnie. Robert wrócił na podwórko, gdzie na niego czekali

Dioksyny atakują

Co najmniej 23 producentów pasz w Niemczech otrzymało skążony rakotwórczymi dioksynami kaolinit (hydrokrzemian glinu).

Kaolinit jest stosowany w produkcji pasz jako dodatek. Skążona substancja pochodziła z Nadrenii-Palatynatu. W Bawarii stwierdzono ślady dioksyny w mięsie świń, które karmiono skążonymi paszami. Eksperti twierdzą jednak, że nie ma zagrożenia dla zdrowia konsumentów.

Bawarskie ministerstwo rolnictwa zarządziło już wycofanie skążonych pasz. W Nadrenii-Palatynacie trwają kontrole kopalni kaolinitu.

(AP)

koledzy. Był to ostatni raz, gdy pani Walentyna widziała swoje dziecko. Potem nastąpiły długie godziny lęku o życie dziecka, niepewności, rozpacz, poszukiwania...

Wczoraj w niemenczyńskim kościele odbyła się msza, podczas której rodzina i przyjaciele modlili się o szczęśliwe odnalezienie Roberta.

„Wczoraj w nocy do mnie przybiegł ojciec Roberta i poinformował, że jego syn nie wrócił do domu. Rozpaczliśmy poszukiwania. Sprawdziłmy pobliskie zbiorniki wodne - rzeczkę i jezioro - oraz las. Będziemy szukali dalej, dopóki nie znajdziemy chłopca” - mówi Artur Bielotkacz, komendant niemenczyńskiego posterunku policji.

W poszukiwaniach rodzinie Roberta i funkcjonariuszom policji pomagają mieszkańcy miasteczka, teren podzielono na sektory.

Zrozpaczona rodzina Roberta oraz policja zwracają się z prośbą o pomoc w poszukiwaniach zaginionego. Podajemy rysopis chłopca: jest niewysoki (1,52 cm) ma szupłą sylwetkę, krótko przystryżone jasne włosy i duże niebieskie oczy.

Jeśli ktoś z państwa widział chłopca o podobnych rysach, który dziwnie się zachowywał - wyglądał na oszołomionego narkotykami lub był w stanie szoku, prosimy dzwonić na policję (tel. 57-12-35 lub 02).

S.K.

Szanowny Czytelniku!

KURIER
WILEŃSKI

już dociera do Polagi, Nidy, Šventoji,
Birsztan, Druskenik,

więc szukaj „Kurier Wileńskiego”

w kioskach „Lietuvos spauda”!

Twój Wierny Przyjaciel
jest zawsze z Tobą!

„Zieloni” w kajdankach

W środę rano litewska policja graniczna zatrzymała czterech obywateli Łotwy, którzy nielegalnie przekroczyli granicę litewską i zorganizowali akcję protestu w pobliżu terminalu w Butingė. Jeden z protestujących wraz z videokamerą uciekł motocyklem wodnym. Litewscy pogranicznicy nie zdążyli go zatrzymać, gdyż do granicy jest zaledwie kilometr i 50 metrów.

Incident wydarzył się między 8 a 9, gdy naruszyli granicę byli sadzeni do patrolowego kutra policyjnego „Lilian”. Zatrzymane osoby zostaną przesłuchane w Kłajpedzie przez policję graniczną.

Protestujących Łotyszki na pływającej platformie o szerokości 16 metrów, znajdującej się w odległości 7,5 km od Butingė, jako pierwsi w środę około godziny 6 rano zauważyli specjaliści z Butingė, gdyż przybyli tu, aby przyjąć pierwszy tankowiec. Od razu poinformowano o tym policję graniczną.

Jak twierdzą pracownicy terminalu w Butingė, Łotysze dotarli do platformy łodzią motorową i motocyklem wodnym. Litewscy pogranicznicy nie zatrzymali łodzi, gdyż oddaliła się ona od platformy jeszcze przed ich przybyciem.

Kierowcomi policji ochrony wybrzeża na razie szczegółowej nie komentuje incydentu motywując tym, że „śledztwo trwa”. Funkcjonariusz, który nie zechciał podać nazwisk, stwierdził, iż Łotysze trafili na Litwę nielegalnie, mieli ze sobą tylko kopie paszportów, z których można wnioskować, że są obywatelami Łotwy. Łotysze do kutra patrolowego wsiadli bez oporu, wopići nie musieli stosować przemocy.

Protestujący nie zgodzili się zdjąć kajdanków, któ-

rymi byli przykuci do platformy, teści pogranicznicy musieli je odciąć. Jest to akcja protestu „zielonych” Łotwy. Jej uczestnicy mieli ze sobą telefon komórkowy i o tej akcji przeciwko użytkownikowi terminalu w Butingė bezpośrednio informowali słuchaczy jednej z radiofonii.

W środę rano do platformy przypłynął tankowiec „Centaur”, do którego terminal po raz pierwszy będzie pompował ropę. Dziś przewidziana jest ceremonia oficjalnego otwarcia terminalu, do udziału w której zaproszono prezydenta Valdas Adamkus, przewodniczącemu Sejmu Vytautas Landsbergis, premiera Rolandas Paksasa, budowniczych i projektantów terminalu.

Chcą umowy

Około 20 ubranych w czarne koszule aktywistów Klubu Ochrony Przyrody wczoraj w Rydze przed Ministerstwem Spraw Zagranicznych Łotwy zorganizowało akcję protestu przeciwko uruchomieniu terminalowi naftowemu w Butingė. Na rozmowę z pikietującymi wyszedł nowy minister spraw zagranicznych Łotwy Indulis Berzins. Aktywiści klubu żądają zawarcia z Litwą umowy o likwidacji skutków ewentualnej awarii w terminale. Minister przypominał dla nich, że Łotwa ratyfikowała międzynarodową Konwencję o Ochronie Środowiska, a Litwa zobowiązała się ratyfikować ją jesienią. Berzins zapewnił, że przypomni ministrowi MSZ Litwy o obietnicy ratyfikacji konwencji telefonicznie bądź podczas sierpniowego spotkania w Islandii.

(BNS)

Pierwsze skutki

W związku z akcją „zielonych” Łotwy w pobliżu pływającej platformy terminalu w Butingė zakłócone zostało cumowanie tankowca, do którego zamierzano pompować ropę.

Tankowiec „Centaur” pod banderą grecką miał przycumować do platformy terminalu w Butingė w środę rano. Zamierzano przepompować do niego 70 tys. ton ropy.

Z powodu wypadu aktywistów „zielonych” Łotwy tankowanie odłożono na pół dnia, zanim dokład-

nie sprawdzono platformę terminalu. Ropę przez Butingė eksportuje rosyjska spółka „Jukos”.

Rzeczniczka prasowa właścicielki terminalu w Butingė spółki „Mažeikių nafta” Virginija Kristinaitienė korespondentowi BNS powiedziała, że w środę do południa platforma była dokładnie sprawdzana. Regulamin pracy terminalu przewiduje, że na platformie nie może być ludzi z wyjątkiem specjalistów terminalu, stąd potrzeba sprawdzenia.

(BNS)

— Odroczono rozpatrywanie sprawy opłaty za wjazd do Połagi

Kto zwycięży?

Kłajpedzki Okręgowy Sąd Administracyjny przystąpił wczoraj do rozpatrywania powództwa przedstawiciela rządu RL w powiecie kłajpedzkim Vigantasa Żaly przeciwko Radzie Miejskiej Połagi w związku z opłatą za wjazd na strzeżone terytorium samorządu miejskiego.

Rozpatrywanie sprawy odłożono do września, gdyż w toku posiedzenia wpłynęły nowe dowody oraz decyzje rady miejskiej, z którymi przed sądem nie mógł się zapoznać przedstawiciel rządu RL.

Po posiedzeniu mer Połagi

Pranas Žeimys powiedział, że pierwszy sukces rady miejskiej Połagi w tej sprawie może radykalnie wpłynąć na jego decyzję złożenia rezygnacji.

Jeśli sąd orzeknie, że opłata za wjazd do Połagi jest nielegalna, wszystkie uzbierane pieniądze z budżetu m. Połagi zostaną przekazane budżetowi państwowemu, zaznaczył wicemerk Połagi Dainius Želvyas. Jak poinformował, w tym roku do budżetu miejskiego zamierzano zebrać około miliona 800 tys. litów wpływów, których większą część stanowiły środki, zebrane za wjazd do Połagi.

(ELTA)

— Analiza nie pozwala odróżnić cukier z przemytu, ale stwierdzono przy okazji inne naruszenia

Śłodkie afery

W związku z dużą różnicą cen ostatnio z krajów WNP, zwłaszcza z Białorusi, na Litwę nielegalnie wwozi się nie tylko dużo alkoholu, ale też innych nie opodatkowanych akcyzą towarów, zwłaszcza cukru.

W celu zapobieżenia nielegalnej sprzedaży przemycanego cukru w Wilnie, Kownie, Kłajpedzie, Szawlach i Poniewieżu funkcjonariusze Służby Badania Przestępstw Ekonomicznych 20 lipca jednocześnie zaczęli sprawdzać filie ZSA „Danaja”. W toku rewizji ustalono, że ta spółka w dużych

ilościach fasowała cukier dla handlu detalicznego nie mając na to pozwolenia. Trudno powiedzieć, czy do opakowań z napisami producentów litewskich sypano cukier z przemytu - potrzeba w tym celu dokładnego sprawdzenia dokumentów, a chemiczna analiza cukru nie pozwala wykryć większej różnicy, natomiast stwierdzono wiele innych naruszeń i wytoczono dwie sprawy karne.

W filii wileńskiej ZSA znaleziono około 20 ton cukru, rozfasowanego bez zezwolenia. W każdym ze sprawdzonych

opakowań zamiast 12 kg znaleziono około 11 kg cukru. W sali handlowej były towary przeterminowane. W kasie przedsiębiorstwa stwierdzono nadmiar pieniędzy. Sprawy karne wytoczono kierownikowi pododdziału R. Vaitoče oraz mistrzowi oddziału A. Leonavičiusowi.

W hurtowni „Danaja” w Kownie sprawdzono 84 opakowania cukru po 1 kg. 25 z nich miało po 920-930 g cukru. Wczoraj do rewizji włączyła się inspekcja podatkowa.

Šarūnas Skapevičius rzecznik prasowy MSW

przez ob. Rosji „złapał gumę” i auto się zatrzymało. W tym momencie podjechał czerwony wózek, wysiedli z niego 3 mężczyźni i, grożąc pistoletami, odebrali od kierowcy i jego żony 65.000 rubli.

19 lipca około godz. 18 nad jeziorem przy ul. Kalwaryjskiej w Wilnie grupa młodych ludzi pobiła M. Č. i odebrała 200 USD, zegarek i inne rzeczy. Straty - 1.900 litów.

Nie w cieplem bicie

20 lipca około godz. 21 na skrzyżowaniu ulic Salininkų i Melioratorių w Wilnie funkcjonariusze drogowki Głównego

Komisariatu Policji próbowali zatrzymać samochód VAZ-2101. Kierowca jednak nie ustąpił i pojechał dalej. Po zaatakowaniu drogi pojazd zatrzymano na szosie Ejszyskiej, ale, gdy do auta podszedł policjant Ž. A. (ur. 1977 r.), samochód ruszył, potrącił funkcjonariusza i odjechał. Policjanci, nie w cieplem bicie, nie dali za wygraną i zatrzymali „Kowboja” na terenie stowarzyszenia sadowników. Okazało się, że kierowca J. D. (ur. 1977 r.) był trzeźwy, ale nie miał prawa jazdy. Poszkodowany funkcjonariusz leczy się w domu. Trwa dochodzenie. Przygotowała Irena Litwin

Kronika policyjna

Dział Sztabu Informacji MSW RL podaje: 20 lipca br. w kraju znatowano 167 przestępstw, w tym: 1 zabójstwo, 2 obrażenia ciała, 2 gwałty, 23 chuligańskie ekcesy, 7 rabunków, 132 kradzieże. Skradziono 15 samochodów, znaleziono - 4.

Zanatowano 21 wypadków drogowych i 5 pożarów. Znaleziono 26 osób. Zatrzymano 46 podejrzanych o popełnienie przestępstw.

Zabójstwo

20 lipca około godz. 9 w mieszkaniu na ul. Tilžės w Szawlach znaleziono zwłoki E. M. (ur. 1920 r.) z ranami ciętymi i innymi obrażeniami ciała. Podejrzanego - krewnego G. Š. (ur. 1957 r.) zamknięto w szpitalu psychiatrycznym.

Szafka - nie skrytka

Policja wileńska została zawiadomiona przez mieszkankę ulicy Ateities, że 19 bm. około godz. 16 do jej mieszkania przez balkon weszli znajomy z widzenia mężczyzna i ukradł torbę, zawierającą 150 litów, 800 USD i dokumenty. Następnie złodziej



zabrał z szafki 12.000 USD. Straty oceniono na 57.700 litów. Zatrzymano podejrzanego - mieszkańca rejonu solecznickiego L. (ur. 1970 r.).

Kosztowna opona

21 lipca około godz. 3 w pobliżu Wysokiego Dworu (rej. trocki) mikrobus, prowadzony

Mimo zmniejszenia się przyrostu naturalnego liczba dzieci uczęszczających do przedszkoli rośnie z każdym rokiem

Dziecko idzie do przedszkola

Jaka sytuacja panuje w placówkach przedszkolnych kraju, przygotowujących dzieci do szkoły? Ze zbliżaniem się września ten temat staje się aktualny dla wielu rodziców.

W dużych miastach brak miejsc

Według danych Departamentu Statystyki, w naszym kraju działa 719 placówek wychowania przedszkolnego, do których uczęszcza 96,9 tys. dzieci. Przeszło 90 proc. są to dzieci w wieku od 3 lat. Oznacza to, że rodziny z braku pomocy państwa powierzają wychowanie swoich dzieci pedagogom placówek przedszkolnych. Jest ich przeszło 12,2 tys., w tym 97 proc. z wykształceniem wyższym bądź pomaturalnym. Absolutną większość pedagogów przedszkoli stanowią kobiety. Mężczyzn jest zaledwie 77.

Samorządem miejskim (rejonowym) podlega 716 placówek przedszkolnych, a przedszkola niepaństwowe są zaledwie trzy. W ciągu ostatnich sześciu lat w kraju nie zbudowano ani jednego nowego przedszkola. Mimo zmniejszenia się przyrostu naturalnego, od roku 1994 liczba dzieci uczęszczających do przedszkoli rośnie z każdym rokiem. W 1994

r. uczęszczało do nich 85,5 tys. dzieci, a w 1998 o 11,4 tys. więcej. W przedszkolach, zwłaszcza w dużych miastach, już się odczuwa brak miejsc. W roku ubiegłym na 100 dzieci, uczęszczających do przedszkoli miejskich, przypadały 82 miejsca, natomiast na wsi - 101.

W 1998 r. z budżetu państwowego na wychowanie przedszkolne przeznaczono 321,8 mln litów, czyli 4 proc. środków budżetu. W porównaniu z wydatkami na sferę socjalną na wychowanie przedszkolne przypadało 8 proc. tych wydatków.

Cena oszczędzania

Większość dzieci zarówno w miastach, jak i na wsi, uczęszcza do placówek ogólnego wychowania przedszkolnego. W przedszkolach jest 439 grup sanatoryjnych i specjalistycznych, liczących 5606 dzieci. 13 tys. dzieci w 651 wyspecjalizowanych grupach dodatkowo uczą się muzyki, sztuki i tańca. Do przedszkoli uczęszcza 38 proc. dzieci w wieku 1-6 lat (w mieście 52,3, na wsi - 12,3 proc.). Ponad 85 tys. dzieci w wieku 3-6 lat nie uczęszcza do przedszkoli. Na wsi do nich uczęszcza zaledwie co 6 (16,5 proc.) dziecko, w mieście - 67

proc. Na ogół na wsi do instytucji przedszkolnych uczęszcza tylko co 8 dziecko w wieku 1-6 lat. Warunkuje to ciężka sytuacja ludności wiejskiej, duże bezrobocie oraz niskie uposażenia pracujących. A więc rodzice własnymi rękami burzą przyszłość dzieci, stwarzając dodatkowe problemy w ich kształceniu. Nie do pojęcia jest cena takiego oszczędzania.

W języku nieurzędowym wychowuje się 8,1 tys., czyli 8,4 proc. dzieci w wieku przedszkolnym. Takich placówek przedszkolnych jest 105, czyli 14,6 proc. ogólnej ilości.

Trzeba płacić

Ile, w gruncie rzeczy, kosztuje rodziców utrzymanie dziecka w przedszkolu? Zgodnie z uchwałą rządu Nr 1170 z 31 sierpnia 1995 r. "O opłacie za utrzymanie dziecka w instytucji przedszkolnej", rodzice za utrzymanie swych latorośli w przedszkolach (z wyjątkiem prywatnych, gdzie się płaci pełną cenę) bez względu na przynależność tych placówek, płać 60 proc. przewidzianej dziennej normy żywienia dzieci za każdy dzień obecności.

Za utrzymanie dziecka nie się nie płaci, jeśli nie uczęszcza ono do przedszkola czy przedszkola-

żółka w następujących czterech przypadkach: 1. z powodu choroby i tydzień po niej; 2. w okresie dorocznego urlopow rodziców i latem (w czerwcu-sierpniu); 3. w okresie wymuszonych bezpłatnych urlopow rodziców oraz w wolnym od pracy okresie, jeśli rodzice stale pracują na zmiany i mają wolne dni; 4. za dni nieobecności w okresie ferii uczniowskich w przypadku dzieci pierwszej klasy.

Ułgi

Należy pamiętać, że za utrzymanie dziecka w placówkach przedszkolnych nie płać rodzice, których dzieci uczęszczą do grup wyspecjalizowanych w przedszkolach o profilu ogólnym bądź do przedszkoli, przeznaczonych dla dzieci z różnymi wadami rozwojowymi, opiekunowie - za dzieci pozostające pod ich opieką, a także rodzice, jeśli rodzina korzysta z zasiłku socjalnego. Przysługuje on wtedy, gdy czysty dochód, przypadający na jednego członka rodziny, nie przekracza dochodu wspieranego przez państwo (obecnie 135 Lt miesięcznie).

Opłata za utrzymanie dziecka w placówce przedszkolnej jest



zmniejszona o 50 proc. w 4 przypadkach: 1. dziecko (dzieci) ma tylko jednego z rodziców; 2. rodzina wychowuje troje i więcej dzieci; 3. ojciec pełni służbę wojskową; 4. dziecko rośnie w rodzinie uczniowskiej lub studenckiej, w której jedno z rodziców uczy się na wydziale dziennym. Rady miejskie i rejonowe mają prawo ustalenia ze środków budżetu samorządowego, a przedsiębiorstwa, instytucje i organizacje - z własnych środków - dodatkowych ulg w opłatach za przedszkole. Natomiast Ministerstwo Oświaty i Nauki ma prawo uodokładniać (zmniejszać bądź zwiększać) ustalone taryfy opłat za utrzymanie dzieci w instytucjach przedszkolnych.

Antanas Petrauskas
doktor nauk społecznych

LOT kupił małe samoloty regionalne

Mniejzymi, ale częściej

Flota powietrzna Polskich Linii Lotniczych LOT powinna w najbliższą sobotę wzbogacić się o pierwszy z sześciu zakupionych za ok. 100 mln USD samolotów ERJ-145 brazylijskiej firmy Embraer. Są to małe odrzutowce regionalne mogące zabrać na pokład do 50 pasażerów. Ten pierwszy rozpocznie działalność w barwach LOT 1 sierpnia na trasie z Warszawy do Zurychu.

Pod koniec lutego tego roku prezes LOT Jan Litwiński i prezes Empresa Brasileira de Aeronautica SA (Embraer) Mauricio Botelho podpisali umowy zakupu przez polskiego przewoźnika sześciu samolotów ERJ 145.

Kontrakt za 200 mln USD

Wartość kontraktu, wraz z opłatą na zakup kolejnych 6 Embraerów, wynosi około 200 mln USD. Zakup sfinansowany będzie w 15 proc. ze środków własnych, a w 85 proc. z leasingu finansowego na okres 12-letni.

PLL LOT SA utworzono z inicjatywy rządu polskiego w 1929 roku. Obecnie obsługuje 38 miast w 30 państwach i przewozi rocznie ok. 2,6 mln pasażerów. Dotychczas flota polskiego przewoźnika składała się z 5 Boeingów 767, 15 Boeingów 737, ośmiu ATR-72 i czterech ATR-42 wykorzystywanych przez EuroLOT, spółkę-córkę LOT-u.

LOT osiągnął w 1998 r. zysk netto w wysokości 1,9 mln zł, przy przychodach z działalności gospodarczej 2.141,4 mln zł. Wynik na działalności operacyjnej, uwzględniający odsetki od kredytów leasingowych, wyniósł 25,9 mln zł. Natomiast na działalności przewozowej w 1998 r. LOT poniósł stratę w wysokości 98,3 mln zł, jest ona jednak o 45,4 proc. mniejsza niż rok wcześniej.

W 1998 r. LOT przewiózł ponad 2,5 mln pasażerów, czyli o 10,8 proc. więcej niż rok wcześniej.

Paweł Polimirski (PAP)

Drugi z zakupionych brazylijskich małych odrzutowców powinien przylecieć do Polski pod koniec sierpnia. Następne cztery pojawiać się będą w barwach lotu od lutego 2000 roku w odstępach dwumiesięcznych.

Dodatkowe rejsy

Te dwa pierwsze samoloty obsługiwać będą dodatkowe rejsy na trasach z Warszawy do Frankfurtu, Kopenhagi, Monachium, Oslo i Zurychu. Np. do stolicy Norwegii LOT będzie latał 6, a nie - jak dotychczas - 3 razy w tygodniu.

Zdaniem przedstawicieli LOT-u, częstotliwość latania, a nie wielkość samolotu stanowią o udziale przewoźnika w rynku europejskim.

Dwaj najwięksi producenci samolotów, czyli Boeing i Airbus szacują, że w ciągu najbliższych 10 lat zapotrzebowanie linii lotniczych na nowe regionalne samoloty odrzutowe wyniesie ponad 2 tys. sztuk.



Mieszkańcy Ekwadoru odpowiedzieli protestem na interwencję policji antyterrorystycznej. Policja z użyciem gazu łzawiącego rozproszyła demonstrację, gdy protestujący zebrawali się przed gmachem administracji prezydenta Jamila Mahuda. Obecnie w tym kraju trwa kryzys gospodarczy
Fot. EPA - ELTA

Spór o mięso z hormonami

USA wprowadza sankcje wobec UE

W ramach sankcji za unijny zakaz importu amerykańskiej wołowiny z hormonami, Stany Zjednoczone ogłosiły, że od 29 lipca nakładają 100-procentowe cło na wszystkie artykuły żywnościowe importowane z UE.

Opublikowana lista europejskich towarów objętych sankcjami oczekiwano od momentu, gdy 12 lipca Światowa Organizacja Handlu (WTO) przyznała USA rację w sporze o amerykańską wołowinę z krów tuczonych hormonami. WTO uznała, że USA straciły 116,8 mln dolarów, a Kanada 11,3 mln dolarów z powodu nałożonego przez Unię Europejską zakazu importu mięsa zawierającego hormony.

Amerykańska decyzja o nałożeniu 100-procentowego cła oznacza podwojenie na rynku amerykańskim cen towarów, objętych sankcjami.

Grupa arbitrażowa WTO uznała, że unijny zakaz importu amerykańskiej i kanadyjskiej wołowiny nie ma wystarczającego naukowego uzasadnienia i z tego powodu nie daje się pogodzić z zasadami handlu międzynarodowego.

Wobec odmowy zniesienia embarga przez UE, mimo decyzji WTO, Stany Zjednoczone ogłosiły w maju wstępną listę produktów europejskich, które mogłyby zostać objęte sankcjami. Mają one pozwolić Amerykanom odro-

bić straty poniesione przez producentów wskutek embarga, szacowane przez nich na 202 mln dol. WTO ograniczyło tę sumę do 116,8 mln dol.

Na liście towarów obłożonych 100-procentowym cłem znalazły się m.in.: francuskie specjalja - ser Roquefort, gęsie wątróbki i trufle. A także inne produkty europejskie, np.: pomidory, wołowina, wędliny wieprzowe, podroby, cebula, soki owocowe, musztarda, przędza bawełniana.

Sankcje mają wejść w życie od 29 lipca. Dotyczy produktów z niemal wszystkich piętnastu krajów UE.

(PAP)



Znamy ich niemal wszystkich. W środowisku polskim Wilna, a i całej Litwy wpisali się niejedną chlubną kartą, jako znakomici lekarze, politycy, muzycy, dziennikarze, ekonomiści, pedagodzy. Nawet, jeśli los niektórych zarzucił do Macierzy, młodzieńcze lata wileńskie są dla nich najdroższe.

Na starcie do samodzielnego życia było ich 39. Wszystkich połączyla szkoła - 5 średnia na Antokolu, którą z przyzwyczajenia nadal nazywają "gimnazjum na Antokolu". Bo po wojnie rozpoznali naukę właśnie w gimnazjum przy Ostrobramskiej, które dopiero potem zostało przeniesione na Antokol i przemianowane na szkołę średnią.

Pierwsi absolwenci z Antokola

W dzieciach teź "piątki" stanowili trzecią promocję powojenną, ale w lokalu szkolnym na Antokolu byli pierwszymi jej absolwentami. A był to rok 1949. Minęło więc pół wieku od czasu, gdy każdy z nich poszedł własną częstokroć trudną drogą życiową. Teraz znów spotkali się razem, jak jedna rodzina. W cudownym domu Lali Holubówny, co to znaczy w Kolonii Wileńskiej, że w drugim dniu - w nie mniej gościnnyemu domu Hanki Strużanowskiej, co znajduje się w byłej Kolonii Magistrackiej, tuż zaraz za Wołokumpiami. Te domy, położone w przeciwległych dzielnicach Wilna, przez które w jednym przypadku przepływa Wilenka, a w drugim Wilia, stanowią też swoją symbolikę tamtych lat - duże odległości do polskiej szkoły nie stanowią przeszko do nauki w niej. Wtedy żyło się zrywem patriotycznym, o czym teraz w szczegółach mogli sobie popowspominać.



Córki „pięćdziesięcioletek” były zadowolone, że mogą uczestniczyć w święcie rodziców

Przybyło na to „jubileuszowe” spotkanie 20 osób, były obecne nawet dzieci tych, którzy pożegnali nasz świat na zawsze. Córka Janki Butkiewiczówny, Izolda, poszła w ślady swojej Matki, jest wykładowcą muzyki w Wileńskim Konserwatorium, córka Irki Romanczykówny - Maryna pracuje w telewizji. Obie panie były niewymownie wzruszone, gdy podczas Mszy św. w kościele Chrystusa Króla ksiądz modlił się w intencji tych, którzy odeszli, wymieniając imiona kolegów i wykładowców.

Spacer po śniadaniu

Jerzy Choroszewski, duma klasy, co uczył się najlepiej (złotymedalistami byli również Sołhubówna i Krepesztul), osiągnął bardzo wysokie szczeble kariery zawodowej, uważa, że spacer po śniadaniu u Lali po Kolonii Wileńskiej i znakomitym parku całej paczki z klasy miał sens również dlatego, że właśnie w tych okolicach rozpoczął się szturm Wilna w ramach operacji „Ostra Brama”. Bo trzeba przyznać, że pan Jerzy jest nie tylko wziętym energetykiem i ekonomistą, ale też świetnym historykiem i człowiekiem głęboko zaangażowanym w sprawy społeczności polskiej. Z jego punktem widzenia na szereg problemów ekonomicznych i politycznych mieli okazję niejednokrotnie zapoznać się nasi czytelnicy, a jest to punkt widzenia pod wieloma względami odmienny od oficjalnego, czyli niepopularny, Pan Jerzy uważa, że przedwojenne tradycje szkoły na Antokolu, która powstała w ramach rozbudowy polskiego szkolnictwa na Wileńszczyźnie, zaważyły w dużej mierze na gronie nauczycielskim. Wykładał tu tacy znakomici profesorowie, jak Pietraszkiewiczówna, Kuczewski, Januszkiewiczówna, Czekatowska, Święcicki, Jabłoński, Tulisow. Nie ukrywali swego patriotycznego nastawienia i uczyli tego młodzieży.

Prześladowania ich cementowały

O tych profesorach pamiętają do dziś. I o domu Janiny Strużanowskiej, który był dla nich drugim rodzinnym ogniskiem, gdzie każdy był zauważony i uszanowany. Dr Medard Czobot uważa, że w domu w Kolonii Magistrackiej był początek trwającego do dziś zrastania się ich klasy. Tam też pani Janina, znana w latach nieco późniejszych jako animatorka polskiego studium teatralnego, zdaniem pana Medarda, założyła w młodzieży lat ówczesnych podstawy patriotyczno-etyczne. Cieszy się, że mógł znów się spotkać z kolegą z jednej ławy szkolnej Stanisławem Widmannem, ojcem dzisiejszego wicedyrektora Departamentu Mniejszości Narodowych i Wychodźstwa.

Sygnatariusz Aktu Niepodległej Litwy, poseł na Sejm dwóch pierwszych kadencji, obecnie radny Wileńskiej Rady Miejskiej, kierownik komitetu samorządu, wieloletni rektor Uniwersytetu Trzeciego Wieku, autor wielu prac naukowych z dziedziny medycyny i, w szczególności, z gerontologii - to jeszcze niepełna wizytówka doktora Czobota. Jako kolega klasowy nadal jest pełen werry, tryskający dowcipem i miłym usposobieniem. Jak to się stało, że przez tyle lat klasa jest nadal tak zgrana? Dziś tłumaczy to w ten sposób: byliśmy dziećmi wojny. Pod względem wieku klasa była zróżnicowana - młodzież musiała nadrobić cztery lata okupacji niemieckiej, była pozbawiona możliwości nauki. W latach powojennych chodziło się do szkoły nie dlatego, że rodzice tego wymagali, ale dlatego, że każdy rozumiał niezbędność nauki. Pan Medard uważa, że klasę scementowało samo życie tamtych lat. Młodzież polska, która przeszła szkołę taj-

nych spotkań, udział w AK, była za sowietów prześladowana. Oblawa w szkole, areszt uczniów też przypadł im w udziale. Nigdy nie było wiadomo, kogo tej nocy „mogą chwycić” i wywieźć na „białe niedźwiedzie”. Ostrzegali się nawzajem, przykrywali jeden drugiego. Musieli wyżyć.

Pan Czobot z podziwem wspomina niezapomnianą Władysławę Likszankę, która nie ukrywała swojej antypatii do reżimu sowieckiego, podobnie zresztą jak młody historyk Aleksander Jabłoński. Dom państwa Czobotów na święta religijne stał otworem przed tym samotnym naówczas nauczycielem, młodym historykiem i wychowawcą klasowym, który w wieczór wigilijny korzystał z jego gościnności. Absolwenci z roku 1949 mają pliki listów od swego wychowawcy, który o nich pamięta, chociaż tym razem nie mógł przyjechać z Polski z powodów zdrowotnych. Czytali więc je podczas spotkania, podobnie jak czytali list od innego nauczyciela Abrahama Bryo, który mieszka ostatnio w Jerozolimie. „Pamiętam was wszystkich. W myślach sięgam po wasze imiona, po wieczorki, przedstawienia, niepokoje, których było pełno. Wierzyłem wówczas, że wszyscy bez wyjątku wyrosną na porządnymi i uczciwymi ludźmi, bo wszyscy byliście przywiązani do swego kraju, do przepięknej spuścizny mickiewiczowskiej. Cieszę się, że nie omyliłem się” - pisze pan Bryo, którego nasi starzy czytelnicy zapewne pamiętają jako autora publikacji w naszym dzienniku.

W statystyce Toniego

Antoni Pytlewicz oraz jego żona Halina z domu Szpakowska są z tej samej klasy i, jak powiadał Toni, miłość ich trwa od ławy szkolnej. Cała statystyka klasy spoczywa w rękach tej rodziny. A więc: spośród 39 absolwentów 30 ukończyło studia wyższe, a czterech obroniło doktoraty. To oni stanowią pierwszą powojenną falę

inteligencji polskiej na Litwie. Do Polski wyjechało 15 osób, za duże trzynastu zmarłych modlono się w kościele pod wezwaniem Chrystusa Króla.

Większość była na emeryturze. A jednak, mimo ponad 40 przepracowanych lat, niektórzy nadal pracują. Jak chociażby budowlany Antoni Kozaryn, wymieniony już Medard Czobot, no i dr Hanna Strużanowska-Balsienė.

Owoc zakazany

O doktor Hannie można pisać tomy. O jej domu rodzinnym, który był również rodzinnym dla wielu z tej klasy a późniejszych promocji „piątki”, o jej szlachetnej Mamie, również lekarce, której wielu Polaków wileńskich zawdzięcza swoją postawę patriotyczną, o tym, że pani doktor Hanna Strużanowska w szpitalu św. Jakuba pomaga przyjąć na świat już trzeciemu pokoleniu maluchów. Tak, właśnie trzeciemu, bo jeśli się uwzględni, że pierwszy poród jako lekarz położyła przyjęła w roku 1956, to niestrudno obliczyć, że dziś rodzą wnuczki tych pierwszych pań. I rodzą u pani Strużanowskiej. W razie poważniejszych dolegliwości, kobiety proszą również doktor Hannę, by to ona robiła operację. I czyni to wszystko z niezwykłą skromnością i rzadko spotykaną w dzisiejszym praktycznym życiu serdecznością.

Jak się zaczęły te spotkania u państwa Strużanowskich? „Po prostu, wiedziałam, że w naszej klasie uczy się wiele młodzieży ze wsi i nie mogli oni wyjechać do domu np. na Wigilię, niektórzy w ogóle nie mieli rodziny, poprosiłam u Mamy pozwolenia, by niektórych zaprosić do nas na wieczór wigilijny. Mama się zgodziła. I tak to się zaczęło” - wspomina pani Hanna. Potem był Sylwester, jeszcze potem Zapusty. Spotkanie podczas świąt religijnych było swoistym sprzeciwem wobec nowego, niezrozumiałego trybu życia. Pani Janina Strużanowska jedynie prosiła, aby młodzież o



Takimi są dziś, gdy spotkali się na swoim rodzinnym jubileuszu

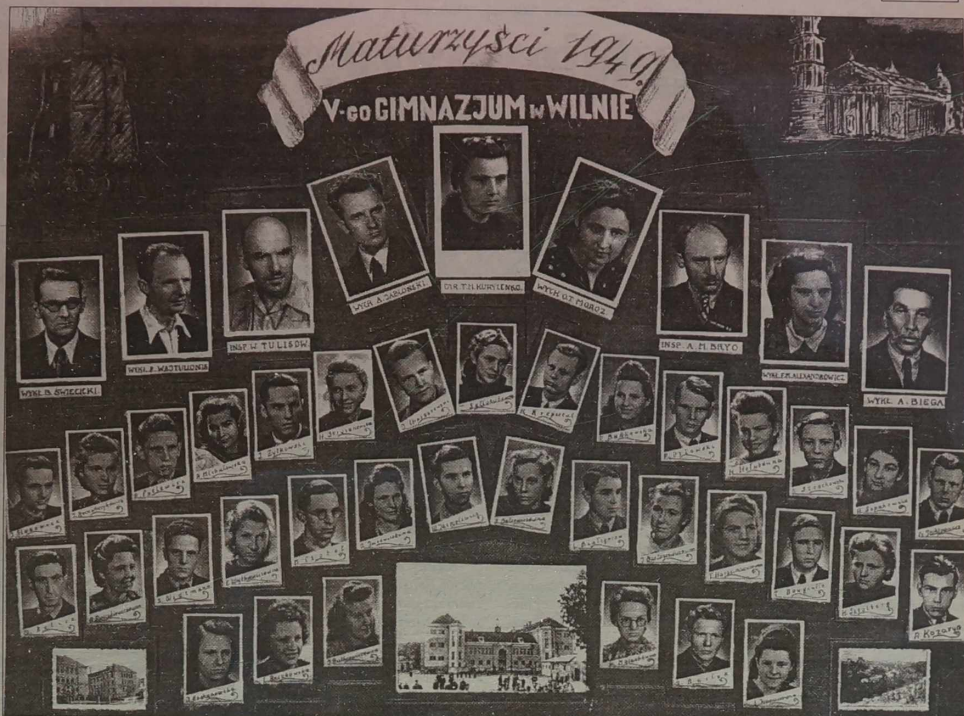
polityce nie dyskutowała, bo w tamtych latach popularne było powiedzonko, że ściany uszy mają. Mogli więc być razem w atmosferze tradycji religijnej i to było ważne.

Polityczny podtekst zjawiał się w szkole, gdy np. na demonstracji pierwszomajowej przy samej trybunie z kierownictwem partyjnym, klasa zaśpiewała "Rozszumiały się wierzby płaczące". No i rozpoczął się rwetes – kto zainicjował piosenkę, pytało partyjne kierownictwo szkoły? Nikt nie powiedział – kto. Podobnie, jak nikt nie powiedział, kto zorganizował na 11 listopada spotkanie na Rossie, chociaż wszyscy wiedzieli, że to Likszanka zbierała młodzież przy płycie Marszałka.

Do tańca i do różańca

Na studniówkę należało samym zarobić. Nie było z tym problemu, bo klasa była i do tańca, i do różańca. Jeszcze nie było "Wili" a twórczość artystyczna tu kwitła. Występując z programem polskim w fabryce np. liczników elektrycznych, zarobili w ten sposób na studniówkę. Jeśli chodzi o tańce, to był taki wypadek: zastępczyni dyrektora Olga Timofiejewa w ramach realizacji programu "drużyb narodów" zaprosiła na szkolną zabawę chłopców z pobliskiej uczelni oficerskiej. No i nic z tego nie wyszło – młodzi chłopcy w mundurach musieli sami z sobą tańczyć, bo żadna dziewczyna z ich klasy nie poszła z nimi w tany.

Hanka w tamtych czasach znała jako doskonała narciarka i lekkoatletka. Brała udział w mistrzostwach Litwy, zdobywając czołowe miejsca. Dziś mówi, że uprawianie sportu – to zbieg okoliczności i niezbędność, bo mieszkała daleko do szkoły i do Uniwersytetu, więc musiała latem biegać, a zimą przynajmniej narty. Bardzo jej wrusza ją wspomnienie o tym, jak Janina Ingielewiczówna czytała balladę Mickiewicza "Li-



Takie to zdjęcia maturalne niegdyś były najbardziej popularne

lie". „Jakież to było piękne, do dziś pamiętam” – mówi.

Herbatki bez żadnej formalnej przyczyny

- To nie było nasze pierwsze spotkanie klasowe – mówi dr Strużanowska. - Od dobrych lat trzydziestu spotykamy się co pięć lat, a mniejszymi grupkami, to nawet bez żadnej rocznicy, tak sobie na herbatkę. Naszym największym organizatorem była Irma Jurewicz – Konduratawa. Od roku nie ma Jej wśród nas. Bardzo nam Jej brakowało.

Irma Jurewicz również znała nasi czytelnicy. Przepracowała w redakcji ponad 30 lat, przyszyła jako studentka prawa. Była to wybitna indywidualność w naszym zespole. Nawet, gdy była już na emeryturze, za gazetę przeżywała, jakby w niej nadal pracowała. Zgasła raptownie, prawie w tym samym tygodniu, co nieodżałowany lekarz-okulista Olgierd Korzeniecki, również absolwent "piątki" z roku 1950. Te dwie promocje do dziś kolegują ze sobą. W naszej redakcji od samego jej założenia pracował też wyjątkowo utalentowany chłopak – Janusz Żytkowski, który to i artykuły świetne pisał, i ilustrował gazetę, i był doskonałym sportowcem.

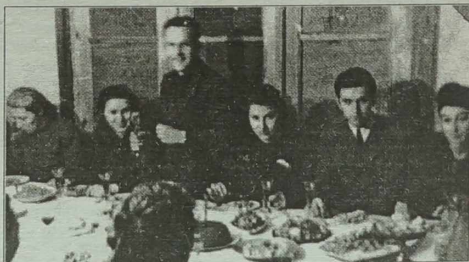
Lala Hołubówna, gospodyni gościnnego domu w pierwszym dniu spotkania, Irma nazwała "duszą naszą, straciłmy ją, jakby coś straciłmy osobistego". Przypominamy również, jak nasza redakcyjna koleżanka chwaliła gościnność domu Hołubówny-Kalwajtovej, jego styl, cudowne córki, serdeczność gospodarzy. A sama pani Halina była szczęśliwa, że takie spotkanie udało się, że nadal klasa ich jest solidarna, jakby nie było tych 50 lat.

Zjawisko wprost unikalne

Pani Alicja Michałowska – Skorupska przyjechała z Warszawy z córką Julią. Chciała zapoznać córkę z miastem swej młodości, z kolegami z ławy szkolnej i studiów. Ukończyła chemię na Uniwersytecie Wileńskim razem z Antonim Pylewiczem i Eleonorą Wojtkiewiczówną-Kairaitienė. Pani Alicja jest też spotkań zadowolona również dlatego, że jej córka mogła się przekonać, jakie to sympatyczne uczucia łączy przyjaciół z lat młodości i jak przetrwało ich przywiązanie. "W dzisiejszych czasach, kiedy do-



Na Górze Trzykrzyskiej wraz z najukochańszym wychowawcą



Niezapomniane spotkania w domu państwa Strużanowskich. Przemawia Jerzy Choroszewski

minuje częstokroć zawiść i stapanie do celu po trupach, nasza bezinteresowna przyjaźń jest zjawiskiem wprost unikalnym" – mówi pani Alicja.

Zatrzymała się z córką w domu swej koleżanki z ławy szkolnej i studiów Eleonory Wojtkiewicz. To kolejna historia przedstawiciela polskiej powojennej inteligencji, która na dobre i złe połączyła swój los z ziemią ojców i dziadów. Przyjechała do gimnazjum właściwie po szkole litewskiej, bo tylko taka była za czasów okupacji niemieckiej najbliższa od jej domu rodzinnego nie opodal Ejszyszek. Należała do tych, którzy byli mniej czytani, obcy, jak większość ze wsi. Połykała wprost książki, żeby dopędzić miastowych. A tu jeszcze

spotkania u pani Strużanowskiej, o których nie sposób zapomnieć, jak nie zapomni nikt o nich, którzy dziś mówią o swojej klasie, jako o najbardziej sementowanej rodzinie. Pani Eleonora ukończyła studia, wychowała dzieci. Wspominając szkołę, jeszcze raz podkreśla zasługę dla jej klasy pani Strużanowskiej i wychowawcy Jabłońskiego. "A wie pani, że Jabłoński, wykładając nam historię np. Rosji, zawsze dodawał fakty historyczne z tego okresu, dotyczące Polski. Nie było tego w programie, ale on w ten sposób przypomniał nam, kim jesteśmy.

Krystyna Adamowicz
Fot. Medard Czubot oraz
archiwum prywatne Eleonory
Wojtkiewiczówny-Kairaitienė



Sadzenie drzewek – to nieodzowny zwyczaj "piątki" od najdawniejszych lat

Polska

Brakuje pieniędzy

180 ptaków różnych gatunków uratował Ośrodek Rehabilitacji Ptaków Drapieżnych, działający od 1988 roku przy Zespole Szkół Leśnych im. Romana Gęsinga w Zagnańsku (woj. świętokrzyskie).

Dyrektor Europejskiego Centrum Ekologicznego Ligi Ochrony Przyrody Tomasz Cieślak powiedział w środę na konferencji prasowej w Warszawie, że ośrodek zajmuje się głównie leczeniem i rehabilitacją ptaków drapieżnych. Według Cieślaka, ośrodek mógłby leczyć dwukrotnie więcej ptaków, ale brakuje na to pieniędzy.

Odkrycie

Pochodzący z ok. XIV wieku drewniany żeton, który pełnił funkcję pieniądza zastępczego, odkryto podczas prac archeologicznych na rynku w Krośnie (Podkarpackie). Drewniany żeton o średnicy 2,5 cm jest po jednej stronie zdobiony ornamentem. Umieszczone symbole oznaczają kupca, który posługiwał się pieniądzem zastępczym. Według archeologa Jana Gancarskiego, średniowieczni kupcy korzystali z tej formy zapłaty za dostarczony towar czy usługę. Później drewniany żeton był wymieniany na pieniądze.

Blokada

Mieszkańcy dwóch przegranych miejscowości blokują przejście Szezinie-Medyka po stronie ukraińskiej.

W środę rano funkcjonariusze Straży Granicznej otrzymali od służb granicznych Ukrainy informację o blokadzie na międzynarodowej trasie E-4, w odległości ok. 1 km od przejścia granicznego. Jak nieoficjalnie dowiedział się dziennikarz PAP, protestujący mieszkańcy dwóch ukraińskich miejscowości chcą wymóc na swoich władzach włączenie im energii elektrycznej, której zostali pozbawieni.

Staną przed sądem

Trzech satanistów, którym prokuratura zarzuciła m.in. bezczeszczenie ludzkich szczątków, profanację grobów i niszczenie mienia - stanie wkrótce przed Sądem Rejonowym w Bielsku-Białej.

Wszystkim grozi kara więzienia od trzech miesięcy do pięciu lat. Mężczyźni popełniali przestępstwa od września 1996 r. do marca 1999 r. Znieważali w tym czasie groby na bielskich cmentarzach: komunalnym, ewangelickim i katolickim. Zrywali krzyże i wbijali je w ziemię do góry nogami. Z jednego z grobów wyjęli ludzką czaszkę. Uszkodzili też konfesjonał w bielskiej katedrze pw. św. Mikołaja.

Lepper grozi

Trzeba przygotować wszystkich rolników do wielkiej akcji protestacyjnej, do powstania chłopskiego - mówił w środę Andrzej Lepper.

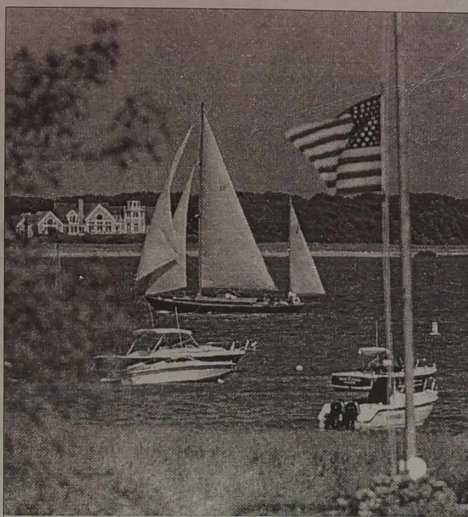
„Musimy uderzyć w rząd, ten rząd nie jest godny Polski. To jest rząd antypolski i antychłopski” - powiedział przewodniczący „Samobrony”. Dodał, że organizacje rolnicze chyba raz jeszcze zdecydują się na podjęcie rozmów z rządem. „Ale postawimy im warunki twardo: albo wykonają nasze zadania, albo nie” - uznał Lepper.

Zlokalizowano wrak awionetki z ciałem Kennedy'ego

Priorytetowe zadanie

Narodowa Rada Bezpieczeństwa Transportu poinformowała Biały Dom w środę, że zlokalizowano zwłoki Johna F. Kennedy'ego jr.

Zlokalizowano również dużą część wraku jego awionetki u wybrzeży wyspy Martha's Vineyard (stan Massachusetts) - podały źródła rządowe. „Zlokalizowanie ciał pozostałych ofiar oraz wydobycie wraku ze zwłokami Kennedy'ego jest teraz najwyższym priorytetem” - powiedział wysoki urzędnik Białego Domu. Akcja wydobycia szczątków wraku i zwłok już się rozpoczęła. Ciała pozostałych ofiar wypadku nie zostały jeszcze odnalezione, ale trwają ich poszukiwania. Prawdopodobnie znajdują się one gdzieś blisko koło znalezionej fragmentu wraku - podała CNN. Ciało Kennedy'ego juniora, syna zamordowanego w 1963 roku prezydenta USA, znaleziono minionej nocy na głębokości około 30 metrów z „dużą częścią wraku” jego jednosilnikowego prywatnego samolotu - podała telewizja NBC.



Ciała pozostałych ofiar wypadku nie zostały jeszcze odnalezione, ale trwają ich poszukiwania. Fot. EPA-ELTA

111,6 mln euro na prace przy sarkofagu w Czarnobylu

Reaktor będzie śledzony

W Kijowie podpisano we wtorek umowę w sprawie wydzielenia przez Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju 111,6 mln euro (1 euro=1,04 USD) na kontynuację prac przy sarkofagu przykrywającym resztki zniszczonego reaktora w Czarnobylu. Pieniądze zostaną przekazane w formie bezwrotnego grantu. Będą wykorzystane na zakup nowoczesnych urządzeń do badań wewnątrz betonowego sarkofagu, którym przykryto to, co pozostało po wybuchu w roku 1986 czwartego reaktora elektrowni. Szacuje się, że prace finansowane z grantu potrwać do 1 lipca 2005 roku. Przewiduje się, że całość prac mających na celu podniesienie bezpieczeństwa sarkofagu, będzie kosztowała 750 mln USD. Dotychczas zebrano ok. 400 mln. Pierwsze miejsce na liście darczyńców zajmuje Unia Europejska ze 100 mln USD. Ukraińcy specjalistę przewi-

dują, że całość prac zostanie wykonana w ciągu 7-10 lat. Według informacji ukraińskiego ministerstwa ochrony środowiska i bezpieczeństwa jądrowego, prace wokół sarkofagu mają polegać na umocnieniu betonowego pokrycia nad reaktorem nr 4. Równocześnie powinny zostać wprowadzone do sarkofagu nowoczesne urządzenia, które pozwolą śledzić procesy odbywające się wewnątrz zniszczonego reaktora.

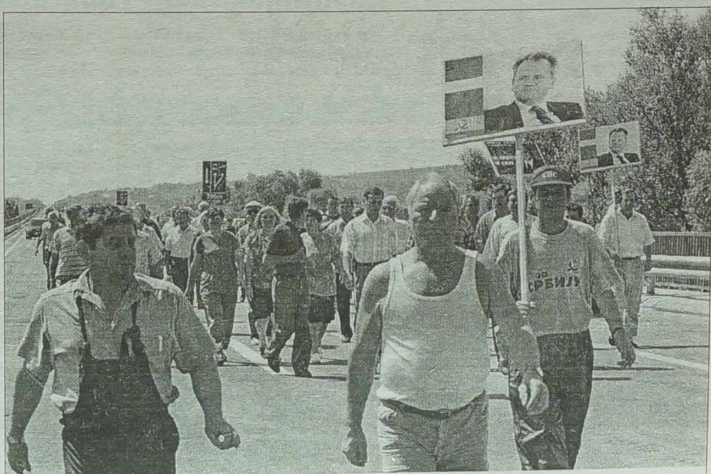
Po zakończeniu tych prac zapadnie decyzja w sprawie 150-180 ton paliwa jądrowego, znajdującego się wciąż pod sarkofagiem. Obecnie w Czarnobylu eksploatowany jest tylko jeden blok energetyczny z reaktorem RBMK - takim samym, jaki eksplodował 26 kwietnia 1986 roku i doprowadził do skażenia promieniotwórczego znacznych obszarów Europy (przede wszystkim Białorusi, Rosji i Ukrainy).

Jugosławia największym placem inwestycyjnym

Pogoda dla bogatych

Jugosławia jest po zakończonej wojnie największym placem inwestycyjnym na świecie - powiedział w środę minister spraw zagranicznych Słowacji Eduard Kukan. Szef słowackiej dyplomacji, który jest także jednym z dwóch pełnomocników sekretarza generalnego ONZ ds. rozwiązania konfliktu kosowskiego, otworzył w środę w Bratysławie 2-dniową konferencję nt. powojennej odnowy Jugosławii. Uczestniczą w niej czołowi liderzy serbskiej opozycji, na czele z Vukiem Draskovićem. Dla tej części Bałkanów najważniejsze są obecnie inwestycje zagraniczne - stwierdził Jirzi Dienstbier, pełnomocnik ONZ ds. przestrzegania praw człowieka w krajach b. Jugosławii. Jego zdaniem jednak, ani Czechy ani Słowacja nie skorzystają z boomu inwestycyjnego w zniszczonej wojną Jugosławii i nie będą miały trwałego, dużego udziału w tym rynku, ze względu na brak własnego, poważnego kapitału.

Inwestowanie w Jugosławię utrudnione jest także przez liczne embarga nałożone na ten kraj przez ONZ oraz Unię Europejską.



Opozycja domaga się ustąpienia prezydenta Milosevicia, ale większość Serbów wyraża mu jednoznaczne poparcie. Fot. EPA-ELTA

Wspólna międzynarodowa uzaleźnia ich zniesienie od ustąpienia prezydenta Slobodana Milosevicia i jego ekipy. Pomimo tego, że żądania te zgodnie są z tym, czego domaga się serbska opozycja, nie

nie wskazuje na to, żeby w Belgradzie rozważano taką możliwość. #

Podziękowanie dla prezydenta

Kupę gnoju rozrzucił w środę przed rezydencją prezydenta Aleksandra Łukaszenki w Mińsku znany białoruski artysta-prowokat Aleś Puszkin. Jak sam stwierdził, było to podziękowanie za pięcioletnią kadencję prezydenta. Puszkin rozpoczął w ten sposób szereg akcji protestu zaplanowanych na środę i następne dni przez nastawione antyprezdencko siły. Opozycja twierdzi, że kadencja Łukaszenki skończyła się we wtorek. Sam prezydent, powołując się na wprowadzone przez siebie do Konstytucji zmiany, zapowiada, że pozostanie przy władzy jeszcze co najmniej dwa lata.

Kolejny sukces Turków

Premier Turcji Bulent Ecevit poinformował w środę o zatrzymaniu ważnego przywódcy Partii Pracujących Kurdystanu. Nie ujawnił jego nazwiska. Według Ecevita, zatrzymanego przywódcę Kurdów przewieziono do Turcji z jednego z państw europejskich. Operację - jak twierdzi premier - przeprowadził turecki wywiad. Według tureckich mediów, zatrzymany - to kurdyjski działacz Cevat Soysal, osoba „numer dwa” separatystycznej Partii Pracujących Kurdystanu (PKK). Prywatna turecka stacja telewizyjna ATV podała, że Soysal został we wtorek zatrzymany na terenie Niemiec i przewieziony samolotem służb specjalnych do Ankar. „Nasz towarzyszy Cevat Soysal został przekazany władzom tureckim po aresztowaniu go w Moldawii, a nie w wyniku tajnej operacji dokonanej przez Turcję” - powiedziała natomiast Reutersowi rzeczniczka politycznego skrzydła PKK Mizgin Sen, demontując wypowiedź Ecevita i informacje ATV, potwierdzając jednak pośrednio tożsamość aresztowanego.

